

Pokój liturgiczny jest zadaniem powszechnym

List 2

Wraz z ukazaniem się nowego, polskiego wydania Listu, Paix Liturgique uzyskało w pełni międzynarodowy charakter. W ślad za pierwszą wersją obcojęzyczną – włoską, opublikowaną latem 2009 roku – pojawiły się wydania niemieckie, hiszpańskie, angielskie, portugalskie, a w minionym miesiącu wreszcie także i polskie. Ten rozwój Listu Paix Liturgique stanowi odpowiedź na zachętę, jaką stało się Motu Proprio Summorum Pontificum dane Kościołowi przez Ojca Świętego Benedykta XVI w lipcu 2007 roku. Jest ono zaproszeniem do upowszechniania celebracji mszy tradycyjnej, zwanej odtąd „formą nadzwyczajną rytu rzymskiego”. Tymczasem fakt, że stowarzyszenie Paix Liturgique dobrze jest znane w kraju, z którego się wywodzi, czyli we Francji, nie znaczy, że wszędzie poza nią rzecz ma się podobnie. Chcielibyśmy umożliwić naszym nowym czytelnikom pełniej zrozumieć, na czym polega wyjątkowość Paix Liturgique, dlatego też oddajemy dziś głos jego prezesowi, Christianowi Marquant.

Po utworzeniu Mouvement de la jeunesse catholique de France (MJCF – Ruch Młodzieży Katolickiej Francji) w 1967 roku, potem Oremusa w 1990 roku, na początku lat 2000 Christian Marquant zakłada Paix Liturgique. Działalność tego stowarzyszenia, polegająca na wspieraniu wprowadzania w życie rozporządzeń papieskich sprzyjających mszy tradycyjnej, początkowo ograniczała się jedynie do diecezji Nanterre (w regionie paryskim), stopniowo jednak ogarnęła całą Francję.

Czym jest Paix Liturgique dziś?

CM: Ogromnie się rozwinęliśmy od czasu akcji Oremusa w latach 90-tych, a potem pojawienia się Paix Liturgique w trakcie kampanii w diecezji Nanterre prowadzonej na rzecz realizacji postanowień Motu Proprio Ecclesia Dei, które w 1988 roku ukazało się wolą Jana Pawła II [1]. W każdym razie dotyczy to metody i wykorzystywanych środków, jako że dzięki pojawieniu się Internetu, z grupki wiernych zdanych na użycie rujnujących klasycznych środków, jak masowa wysyłka korespondencji, wydawanie przeglądów, itd. – przekształciliśmy się w szeroki zespół korespondentów oraz redaktorów i rozsyłamy teraz jeden list tygodniowo z informacjami w formie elektronicznej. Podstawowa motywacja i cel naszych działań nie zmieniły się jednak – pragniemy uczestniczyć w budowaniu zgody i jedności w Kościele.

Nasza działalność koncentrowała się przede wszystkim na Francji i tam początkowo się rozwijała, aż ogarnęła cały kraj, a od momentu ukazania się Motu Proprio Summorum Pontificum także cały świat katolicki. List stanowi dziś zasadniczy środek naszego oddziaływania. Należy zaznaczyć, że wersja francuskojęzyczna dociera do ponad 350 000 osób, a inne wersje językowe do około 200 000 osób.

Tym niemniej nie zatraciliśmy smaku uczestniczenia w realnych wydarzeniach. Można by rzec, że po prostu „wygładziliśmy” swój sposób działania, dostosowując się do złagodzonej atmosfery, która zapanowała wraz z otwarciem pontyfikatu Benedykta XVI. Dlatego w duchu pokojowym wychodzimy na przykład przed mszą świętą na spotkanie wiernym oraz księżom: od marca 2009 roku rozdaliśmy we Francji 550 000 egzemplarzy ulotek nawołujących do poparcia dla Ojca Świętego.

Wspomniał pan o wielojęzycznej wersji Listu Paix Liturgique, czy może pan rozwinąć ten temat? Skąd takie międzynarodowe otwarcie?

CM: U podstaw Paix Liturgique znajduje się przekonanie, że tradycja katolicka nie jest indiańskim rezerwatem. Zrehabilitowanie tradycji liturgicznej Kościoła nie jest wyłącznie sprawą bractwa Świętego Piusa X, wyłącznie „tradycjonalistów”, ani też jedynie katolików francuskich, a właśnie całej społeczności katolickiej. Wspaniale wyłożył tę kwestię Kardynał Cañizares, prefekt Kongregacji Kultu Bożego, w przedmowie napisanej do książki ks. Nicola Buxa „Reforma Benedykta XVI”. Jej francuskie tłumaczenie ukazało się ostatnio nakładem wydawnictwa Tempora.

„Reforma reformy”, potwierdzona wolą Biskupa Rzymu, jest sprawą wszystkich. Dlatego wydało nam się przydatne

rozpropagować nasz list najpierw w Internecie – w ten sposób wyjść poza ciasny krąg sympatyków i przyjaciół – potem zaś udostępnić go katolikom z całego świata.

Przez minionych sześć miesięcy pracowaliśmy więc nad uzupełnieniem naszego zespołu i udoskonaleniem bazy danych, tak aby umożliwić comiesięczne wydawanie listu w języku angielskim, portugalskim, hiszpańskim, niemieckim i włoskim. Dzięki temu zyskaliśmy szerszy ogląd sytuacji i możemy wnioskować, że sprawa liturgii ma niewątpliwie powszechne znaczenie w Kościele. Nie stanowi problemu wyłącznie francusko-francuskiego. W Hong-Kongu, na Filipinach, w Nigerii, w Brazylii czy Meksyku, podobnie w Polsce czy Wielkiej Brytanii, wierni, księża, zakonnice i prałaci każdego dnia trują się na rzecz odkrywania skarbu Kościoła, jakim jest msza tradycyjna.

Otóż to. Jak postrzega pan aktualną sytuację?

CM: Tego się po prostu nie spodziewano: po raz pierwszy od czasu zmian brutalnie narzuconych w imię „ducha soborowego” wydaje się, że zgoda ponad upodobaniami liturgicznymi jednych i drugich jest możliwa. Papież zniósł bowiem ostatnią przeszkodę – rzeczywistą czy też tę, której się tylko dopatrywano – na drodze do afirmacji jedności wszystkich katolików wokół Ojca Świętego.

W tak sprzyjającym klimacie zadanie jedności zależy więc teraz od osobistego zaangażowania każdego ochrzczonego: oczywiście wiernych, których rolę w Kościele podkreślił Sobór Watykański II, ale też biskupów i kapłanów, na których, jako na Pasterzach, odpowiedzialność za nią spoczywa w całej pełni.

W przypadku każdego z nas chodzi ostatecznie tylko o to, by zadać sobie pytanie, czy naprawdę chcemy dochować wierności osobistemu uczestnictwu w wierze w Jezusa Chrystusa.

O Paix Liturgique można było usłyszeć dzięki przeprowadzanym przez nie sondażom...

CM: Pomysł przeprowadzenia badania opinii publicznej wynikał z lekceważenia, jakie płynęło pod naszym adresem: „was nie ma”, „pomyliliście epoki”, „u nas nie ma problemu liturgicznego”, „spóźniliście się na pociąg odnowy”, itd. Nie tylko stwierdzenia te wydały nam się od początku przesadzone, co więcej, z biegiem lat okazały się całkowicie bezpodstawne: liczba wiernych mających upodobanie w starej mszy stale rośnie, młodzi ludzie coraz bardziej się nią interesują.

Mam szczególny przywilej obserwować sytuację od ponad 40 lat i od czasu narodzin, nazajutrz po soborze, znaczącego ruchu francuskiego „Silencieux de l'Église” (Cisi Kościoła), było mi dane dostrzec, że ci, których przyciąga liturgia tradycyjna, nie stanowią wyłącznie „grupki starców i nostalgicznych jednostek”, ale właśnie całkiem sporą część katolickich wiernych. Przekonani, że tak jest, a rzeczywistość tę potwierdzały świadectwa gromadzone dzień za dniem, poszukiwaliśmy narzędzia, by dać owej prawdzie jakiś wyraz. Jak wykazać, że nie jest ani uczciwe, ani rozsądne ograniczanie pojęcia katolików związanych z liturgią łacińską i gregoriańską wyłącznie do grupy wiernych Bractwa Świętego Piusa X? Co do nich zresztą, uważano, że „w najlepszym razie” stanowią zaledwie i nie więcej niż 1% wiernych.

Idąc za przykładem tego, co na początku lat 80-tych zrobił w Niemczech ówczesny prezes Una Voce, Éric de Saventem, wpadliśmy na pomysł przeprowadzenia we Francji w 2001 roku sondażu poprzez zlecenie go jednemu z największych ośrodków badania opinii publicznej w kraju. Wyniki badania instytutu Ipsos przekroczyły nasze najśmielsze oczekiwania! Otóż w czasach, gdy powszechnie twierdzono, że msza według mszału Jana XXIII jest zakazana, ponad 20% praktykujących katolików przyznawało, że pragnie praktykować wiarę w duchu liturgii tradycyjnej...

Jak dotąd przeprowadziliśmy jeszcze dwa podobne sondaże we Francji i jeden także we Włoszech, we wrześniu 2009 roku, z niezwyklej wynikiem. Pokazał on, że dwóch na trzech praktykujących włoskich katolików jest gotowych uczestniczyć w starej mszy. Zaczęliśmy też organizować badania w diecezjach, na razie w Wersalu i Paryżu, a niedawno podjęliśmy kroki do przeprowadzenia takiego sondażu wśród katolików niemieckich...

Stopniowo uzyskujemy w ten sposób dość wierny obraz rzeczywistości: od chwili, gdy w 2007 roku padły piękne słowa Ojca Świętego, przynajmniej jeden na trzech katolików uczestniczących w niedzielnej mszy świętej w parafii, wzięły udział we mszy celebrowanej w formie nadzwyczajnej...

A jednak liczni Pasterze wyraźnie nie spieszą się z uznaniem tych faktów i wprowadzeniem w życie jedności katolików?

CM: Niestety. Znaczna część kleru, co więcej – episkopat, owładnięte są nadal dość żywą ideologią! Ogólnie patrząc w dalszym ciągu stosunek do kwestii jedności bazuje na logice wyłączności: wszyscy ci, którzy wykazują jakiegokolwiek przywiązanie do liczącej dwa tysiące lat tradycji Kościoła, czy w kwestii doktryny, czy liturgii, są ignorowani tudzież traktowani nieufnie.

To już naprawdę najwyższy czas, by ustało zaślepienie i aby nasi biskupi zdali sobie sprawę, iż bardzo liczni wierni

życzą sobie takiej praktyki wiary, jaką umożliwia forma nadzwyczajna rytu rzymskiego. Nawet, jeśli dla niektórych świadomość tego jest trudna i bolesna, to jednak w punkcie wyjścia – niezbędna. Po ukazaniu się pierwszych Listów „międzynarodowych”, było widoczne, że na wszystkich pięciu kontynentach spotkać można biskupów, dla których: „nie istnieje problem liturgiczny”, „nie ma próśb o wprowadzenie w życie Motu Proprio”, „liturgia tradycyjna interesuje wyłącznie niewielki odsetek wiernych”, czy też jeszcze „Motu Proprio służy wyłącznie uregulowaniu problemu Bractwa Świętego Piusa X”... Takie widzenie sprawy co najmniej mija się z rzeczywistością.

Uczciwie przyjrzenie się faktom, rozmowy z ludźmi i badania opinii wskazują jedno: na przestrzeni 40 lat słyszalny był głos jedynie niewielkiej liczby wiernych. Gdy przez lata żelaznego milczenia przeciwstawiali się oni nadużyciom i pseudo-zakazowi mszy tradycyjnej, ogromna większość osób przywiązanych do liturgii tradycyjnej milczała w duchu Cichych Kościoła. Byli tacy, którzy przestali chodzić na mszę, jednak pozostałe osoby w dalszym ciągu uczęszczały do parafii w diecezji, pomimo że nadwerężało to ich wrażliwość w dziedzinie liturgii i nauczania.

Tak jak kwestia nauczania została częściowo uporządkowana wraz z publikacją Katechizmu Kościoła Katolickiego, tak i problem liturgii mógł zostać rozwiązany przy ogłoszeniu Motu Proprio Summorum Pontificum. Niestety nie został. To pewne, że nie wszyscy biskupi sprzeciwiają się Motu Proprio, jeszcze do tego nie doszliśmy! Tym niemniej istnieje silny opór. Nawet ci najbardziej przychylni, zamiast po prostu wprowadzić w życie Motu Proprio z 2007 roku (odprawianie mszy św. w obu formach obrządku we wszystkich parafiach, w szczególności w rozległych parafiach śródmieścia), skłonni są sięgać wyłącznie po Motu Proprio z 1988 roku (indywidualna zgoda na mszę tradycyjną, poza porządkiem mszy świętych parafialnych).

Czego powinniśmy zatem oczekiwać od naszych biskupów?

CM: To bardzo proste: aby porzucili chęć posiadania racji wbrew Papieżowi i uznali wreszcie potrzeby tych wiernych, którzy zachowali przywiązanie do tradycyjnej Wiary i praktyki. Póki będą oni uważani za chrześcijan drugiej kategorii, patrz po prostu za „problem”, jedność Kościoła, którą wyznają biskupi, pozostanie tylko pustą deklaracją pełną hipokryzji.

Pierwszym krokiem, możliwym do realizacji od zaraz, byłoby sprawienie, żeby wszystkie już istniejące msze odprawiane w formie nadzwyczajnej rytu rzymskiego, rzeczywiście i w pełni odpowiadały oczekiwaniom wiernych. Co to oznacza? Po prostu msze odprawiane byłyby co niedzielę, regularnie i w przyjaznych godzinach. Nadzwyczajna forma mszy nie znaczy „nadzwyczajne warunki” celebracji, jak to niejednokrotnie ma miejsce.

Następnie trzeba by, żeby nasi pasterze – w pierwszej kolejności księża, albowiem właśnie im MP powierza odpowiedzialność za stan rzeczy, bez potrzeby wnioskowania u biskupa – odpowiadali uczciwie i w rozsądnym terminie na kierowane do nich prośby, bez stosowania uników czy gry na zwłokę...

Szacunku, uwagi i życzliwości – oto, czego oczekujemy od naszych księży i biskupów. Zważywszy, że te właśnie zasady nieustannie głoszą, nie tracimy nadziei, iż doczekamy wreszcie ich owoców w naszych parafiach.

[1] Dzięki Opatrzności kampania ta ostatecznie zwieńczona została sukcesem, bowiem 3 msze niedzielne w łączności z Rzymem są od tamtej pory odprawiane we wspomnianej diecezji (podczas gdy w diecezji sąsiedniej, Saint-Denis, nie ma ani jednej takiej mszy).